

Ks. MAREK SPYRA
Katowice

DUCHOWE FUNDAMENTY ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA ŚW. KAROLA BOROMEUSZA

Istotą naszej duchowości jest całkowite oddanie się Bogu, które wyrasta z kontemplacji i przyjęcia daru Jego miłosiernej miłości, a w odpowiedzi owocuje miłosierdziem, czyli całkowitym i stałym poświęceniem się służbie potrzebującym bliźnim na wzór Chrystusa, w duchu ewangelicznej miłosiernej miłości: „idź i ty czyn podobnie” (Łk 10,37). Dlatego nasza czynna miłość bliźniego czerpie wzór i siłę ze zjednoczenia z Chrystusem przez modlitwę i kontemplację – tak czytamy w wielu publikacjach ukazujących życie zgromadzenia, które powstało w połowie XVII w. Spróbujmy się przyjrzeć z bliska, jakie są początki i fundamenty takiego charyzmatu w Kościele.

1. Doświadczenie św. Franciszka Salezego

W 2011 roku miałem szczęście z moimi przyjaciółmi odbyć pielgrzymkę po śladach św. Franciszka Salezego w Sabaudii. Ten wielki biskup Genewy i głosiciel Bożej miłości żył w latach 1567–1622. W czasie jego procesu beatyfikacyjnego św. Wincenty à Paulo powie: „Ten sługa Boży tak bardzo upodobił się do Boskiego Mistrza, że niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, jak może zwykły człowiek, przy ułomności właściwej naturze ludzkiej, wznieść się aż do tak wysokiego stopnia doskonałości. Rozważanie wyrzeczonych przez niego słów napaślało mnie uwielbieniem. I chyba nie przesadzę, gdy powiem, że wydawał mi się wiernym obrazem Syna Bożego, przebywającego na ziemi”¹. 8 grudnia 1661 r. papież Aleksander VIII ogłasza Franciszka błogosławionym, a niecałe cztery lata później świętym.

W 1604 r., podczas głoszenia rekolekcji w Dijon Franciszek Salezy spotyka Joannę de Chantal, która od tej pory będzie żyła w wielkiej przyjaźni z nim: „Od czasu, gdy św. Franciszek poznał panią de Chantal, coraz wyraźniej zarysowywał się w jego myśli projekt nowego zakonu, który by jednocześnie umożliwił osobom ofiarnym pójście za głosem swego powołania, a zarazem stał się nieodzowną, stałą służbą pomocy dla wszystkich nędzarzy i opuszczonych”².

Powstaje projekt utworzenia nowego zgromadzenia i w 1610 roku w Annecy, w Sabaudii, razem zakładają Zakon Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, który przejdzie do historii pod nazwą zakonu wizytek, lecz najpierw miał przyjąć nazwę „Córek św. Marty”. Miał być zgromadzeniem o zupełnie innym

¹ J. Rybałt, *Wstęp*, w: Św. Franciszek Salezy, *Wybór pism*, Jan Rybałt, Warszawa, 1956, s. 54.

² Tamże, s. 49.

charyzmacie na nowe czasy. Do tej pory wszystkie zgromadzenia żeńskie były domami zamkniętymi o charakterze kontemplacyjnym. Ten zakon miał mieć charakter czynny, w którym siostry nawiedzają domy potrzebujących i chorych. Jednak projekt ten spotkał się z wielkim oporem środowiska.

Arcybiskup Lyonu, kardynał Marquemont uznał, że taka śmiała nowość jest rzeczą niedopuszczalną. „Jak na teraz – oświadczył kardynał – gorliwość sióstr nie pozostawia nic do życzenia. Ale ułomność i niestałość natury ludzkiej jest tak wielka, że nie należy się ludzić, aby siostry mogły nawet wśród licznych trudności wytrwać na przyszłość w jednakowej gorącości ducha. Można więc żywić słuszną obawę, że wskutek braku klauzury z czasem nastąpi zeświecczenie i rozluźnienie, a kto wie, może nawet swawola i rozpusta. Sądzę, że proste śluby nie mają dość siły, aby utrzymać na wodzy wrodzony człowiekowi pociąg do zmian i nowości”³.

Św. Franciszek Salezy skomentował obawy kardynała następująco: „Zamierzam złączyć ze sobą te dwa cele: zapobiegliwość Marty z miłością Marii, ale w takim stosunku, aby nie przeszkadzając sobie wzajemnie, przeciwnie, uzupełniały się i jeden drugiemu sprzyjały, a mianowicie, aby siostry, pracując nad własnym uświęceniem, niosły jednocześnie pomoc duszy i ciału bliźniego. Zobowiązywać je dziś dla klauzury znaczyłoby pozbawić ludzi cennej pomocy i dobrego przykładu, a siostry ogołocić z zasług płynących z miłosiernych uczynków, tak usilnie zalecanych w Ewangelii i uświęconych przykładem Zbawiciela”⁴.

Franciszek ostatecznie ustąpił i zakon wizytek pozostał w swojej regule bardziej kontemplacyjny, jednak biskup genewski odegrał ogromną rolę w historii zakonów: rolę nieodzownego ogniwa pomiędzy duchem i ustrojem dawnych zakonów, a przyszłym duchem i ustrojem zakonów czynnych, z których pierwszym stało się w kilka dziesiątków lat później zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo⁵. Historia pokazuje, z jakimi trudnościami musiały się mierzyć nowe charyzmaty zakonów żeńskich.

2. Odpowiedź na znaki czasu

Charyzmaty rodzą się najczęściej jako odpowiedź na znaki czasu. To Duch Święty podpowiada, jak najlepiej zrealizować przykazanie miłości Boga i człowieka w konkretnej sytuacji, w danym momencie historii.

W 1618 r. wybuchł konflikt, który przeszedł do historii jako wojna trzydziestoletnia. Zakończyła się pokojem westfalskim w 1648 r. Była to jedna z najstraszniejszych wojen w nowożytnej Europie. Objęła swym zasięgiem prawie wszystkie kraje na kontynencie. Była to walka o kształt duchowy Europy XVII w. Koalicja państw protestanckich wystąpiła przeciwko koalicji katolickiej. Wojna przyniosła śmierć wielu milionów, nie tylko żołnierzy, ale przede wszystkim mieszkańców. W konsekwencji upadała ekonomia, a z tym upadkiem przyszły bieda i głód. Wtedy pojawiły się liczne choroby, przede wszystkim dżuma, która zbierała obfite żniwo. Najwięcej ucierpiały księstwa niemieckie, na obrzeżach których znajdowało się księstwo Lotaryngii.

Żył w pierwszej połowie XVII w. w Nancy Joseph Chauvenel, syn Emanuela. Ten młody człowiek, poruszony wielką miłością, w swoim domu rodzinnym

³ Tamże, s. 51-52.

⁴ Tamże, s. 52.

⁵ Tamże, s. 54.

stworzył aptekę na użytek ubogich i chorych i zaczął im rozdawać lekarstwa i żywność. Mając świadomość, że dżuma panoszy się w Toul, niedaleko Nancy, udał się tam, by opatrywać dotkniętych przez plagę, jednak bardzo szybko sam się zaraził i musiał wrócić do Nancy, gdzie zmarł w 1651 r. w opinii świętości. Na łożu śmierci chciał zabezpieczyć trwałość dzieła, które rozpoczął, i dlatego prosił ojca, by na ten cel przeznaczył wszelkie dobro, jakim dysponował. Ojciec zrozumiał wspaniałomyślność syna i zrealizował jego intencje.

8 czerwca 1652 r. stawił się przed Jeanem Petitem, notariuszem generalnym księstwa Lotaryngii i zadeklarował, że „mając na uwadze, do jakiego stopnia miłosierna pomoc bliźniemu jest pewnym środkiem, by doświadczyć z boskiej dobroci przebaczenia win i odwrócić biednych od zła, do którego często prowadzi ich brak nadziei w zakresie potrzeb i nieszczęść oraz by kontynuować i skutecznie dobre i święte intencje, jakie posiadał niedawno zmarły Joseph Chauvenel, który całkowicie poświęcił się i oddał w służbie ubogim oraz ofiarował swoje pozostawione dobra i on, Pan Chauvenel ojciec, który także posiada wielką wrażliwość na potrzeby ubogich, chcąc w tym naśladować i uczcić pamięć swoich przodków (...) Uznał on i chętnie wyjawiał w swojej wolności i bez żadnego przymusu posiadanie otrzymanego w darze, wybudowanego w Nancy, domu Miłosierdzia, oddanego opiece Jezusa, Marii i Józefa, w którym będzie mieszkać pięć dziewcząt w dojrzałym wieku lub kobiet, wdów cnotliwych, które będą się nazywały Siostrami Miłosierdzia, z których jedna będzie dyrektorką, przełożoną nad innymi, jak tylko to będzie możliwe według postawy i dobrego pochodzenia (...) Zadaniem tych sióstr będzie odwiedzanie ubogich, chorych i innych pozbawionych wszelkich potrzeb, a którzy nie będą mogli być przyjęci w szpitalu Saint-Julien, przynoszenie im ulgi, pocieszenie, troska, by mieli dostęp do sakramentów świętych, przekazywanie jałmużny, zadbanie o to, co jest im potrzebne w miarę możliwości (...) rezerwując sobie, według pana Chauvenel, w czasie swojego życia władzę powoływania i ustanawiania sióstr, a po jego śmierci prawo to będzie należało do panów Protektorów (...) nakłaniając i prosząc panów Protektorów i ich przedstawicieli o stałą i świętą troskę, tak by obecne dzieło trwało, wiernie i niezmiennie zachowane i wypełniane na większą chwałę Boga, ku zbudowaniu bliźniego i pomoc ubogim. Prosząc także w całej pokorze Jego Ekscelencję biskupa Toul czy Wikariusza Generalnego, by zechcieli potwierdzić i upoważnić to obecne dzieło i udzielić wszelkich koniecznych upoważnień”⁶.

Tak wyglądał kontrakt zawarty w 1652 r. w Nancy. Patronami tego przedsięwzięcia od początku byli Święta Rodzina oraz św. Karol Boromeusz, którego wizerunek widniał na fasadzie jednego z budynków. Dokument został zatwierdzony w Toul 31 sierpnia 1652 r. przez wikariusza generalnego Jeana Midota w momencie, gdy stolica biskupia oczekiwała na nowego biskupa.

Wspólnota bez opóźnienia zamieszkała w domu na rue Saint-Jacques i zaczęła posługę miłosierdzia pod przewodnictwem pierwszej przełożonej, pani Barbe Thouvenin, która podpisała akt donacyjny. Była ona wdową po niedawno zmarłym szlachcicu Nicolasic Perrin. Fundacja ostatecznie została zatwierdzona przez księcia Lotaryngii Karola IV 6 maja 1663 r., a 21 maja tego samego roku biskup Toul, Andre de Saussay, dokonał aprobaty i zezwolił na przyjęcie reguły i form życia, które opracował św. Franciszek Salezy.

⁶ Zob. *Histoire de la Congrégation des Soeurs de Charité de Saint Charles*, t. 1, Nancy, 1898, s. 3-6.

3. Meandry życia duchowego XVII w.

Aby zrozumieć znaczenie nauczania i wizję chrześcijańskiego życia przedstawioną przez św. Franciszka Salezego, należy wpieryw przyjrzeć się zagrożeniom, jakie pojawiły się w duchowości tamtego czasu.

Wszystko zaczęło się od dyskusji akademickich, jakie toczyły się między jezuitami i dominikanami na temat wzajemnej relacji łaski i wolnej woli. Jezuita zbliżali się do poglądów Moliny i molinizmu, czyli pewnego rodzaju laksyzmu moralnego, gdzie traktowano wolną wolę człowieka zbyt optymistycznie, dając możliwość dowolnej interpretacji przykazań Bożych. Dominikanie natomiast zbliżali się do poglądów Baiusa i bajanizmu, którego cechował pesymizm i ostatecznie rygorystyczny moralny a także predestynacjonizm. Natura ludzka przez grzech została całkowicie zepsuta, dlatego ci drudzy sprawę zbawienia uzależniali od krańcowego wyrzeczenia się i potępienia wszystkiego co ziemskie i skrajnej pokuty. Ten pogląd został przejęty przez Janseniusza (1585–1638) i zaciążył na duchowości chrześcijańskiej jako jansenizm przez następne setki lat, chociaż same poglądy Janseniusza zostały potępione przez kilku papieży.

Mimo że poglądy bajanizmu i jansenizmu zostały wielokrotnie negatywnie ocenione, to jednak wywarły ogromny wpływ na życie chrześcijan, a zwłaszcza na kształt duchowości zakonnej. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu asceza i surowość zakonnej stylu życia jako najlepsza droga do osiągnięcia zbawienia.

Najlepszym przykładem jest opactwo cysterek w Port-Royal ze słynną księżną Anielą Arnaud, która korespondowała często ze św. Franciszkiem Salezym. Można przypuszczać, że gdyby Franciszek żył dłużej, cysterki w Port-Royal nie stałyby się tak szybko filarem jansenizmu. Można też zakładać, że oparcie życia wspólnotowego na samym początku istnienia sióstr miłosierdzia na regule św. Franciszka Salezego uratowało boromeuszki od zagrożeń pochodzących od poglądów pozornie tylko chrześcijańskich.

Jednak jak mówi Dyrektorium, droga wcale nie była łatwa: „Nasze Zgromadzenie było założone w czasie, gdy wymagająca asceza była powszechną praktyką w Kościele. Ten duch bardzo naznaczył historię i duchowość naszego Zgromadzenia oraz poprowadził poprzednie pokolenia do życia chrześcijańskiego, polegającego czasem na heroicznym wyrzeczeniu i daru z siebie samego, czemu kłaniamy się z wielkim szacunkiem. Bez wątpienia ich hojności zawdzięczamy gorliwość naszej rodziny zakonnej, której nie była pozbawiona przez trzy wieki. Lecz ewolucja współczesnego świata, warunki życia, lepsze rozpoznanie bytu ludzkiego, psychologii, danych socjologicznych i głęboka refleksja teologiczna prowadzą nas nie tyle do odrzucenia ascezy, ale do jej praktykowania na inny sposób”⁷.

Innym zagrożeniem duchowym tamtego czasu był kwietyzm, którego przedstawicielem był François Fenelon, a który głosił możliwość osiągnięcia moralnej doskonałości w absolutnie biernej postawie wewnętrznej. Poglądy takie głosiły, że gdy działa łaska, człowiek winien zachowywać się biernie. Kwietyzm zakłada unicestwienie woli i świadomości, a każdy chrześcijanin może całkowicie zatopić się w Bogu. Po uzyskaniu takiego stanu dusza już nie grzeszy i nie podejmuje już żadnej aktywności zewnętrznej. Chociaż wpływ kwietyzmu na duchowość był o wiele mniejszy i słabszy, to jednak prowokował fałszywe rozumienie nauczania św. Franciszka.

⁷ *Dyrektorium Duchowe Federacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza*, tłum. M. Spyra, rozdz. II, s. 143.

Obydwa prądy duchowe, jansenizm i kwietyzm, były poważnym zagrożeniem dla życia duchowego chrześcijan tamtego czasu, jak również dla życia zakonnego. O ile jansenizm przeakcentował rolę ascezy w życiu duchowym, to kwietyzm zanadto interesował się mistyką, prowadzącą do duchowej apatii. Nurt ten, potępiony przez papieża Innocentego XII w 1699 roku, spowodował zatem powolny regres teologii mistyki, a pośrednio także teologii duchowości, trwający aż do końca XIX w.

Św. Franciszek Salezy był jednym z tych, którzy uratowali Kościół przed fałszywym rozumieniem Ewangelii.

4. Wizja świętości według św. Franciszka Salezego

Jaka zatem była odpowiedź św. Franciszka Salezego na duchowe dylematy XVII wieku? Wróćmy do tamtego sporu akademickiego między jezuitami i dominikanami. Papież, chcąc położyć kres temu sporowi, wezwał najwybitniejszych przedstawicieli obu poglądów. Dyskusja w Rzymie trwała od 14 września 1605 do 1 marca 1606 r. i nie przyniosła żadnego rezultatu. Wtedy zwrócono się z prośbą do biskupa Franciszka o zabranie głosu. Gdy papież Paweł V zobaczył odpowiedź, uznał ją za tak trafną, że zażądał od Franciszka obszerniejszych wyjaśnień. Ostatecznie odpowiedź Franciszka została ujęta w dzieło, które zostało opublikowane trochę później jako *Traktat o Miłości Bożej*⁸.

Spór toczył się o to, co ma moc przeważającą – łaska, która pochodzi od Boga Stwórcy, ale która może zdominować wolną wolę człowieka, ograniczając jej działanie, czy ludzka wolna wola, która by być rzeczywistą, jest uprzednia w stosunku do łaski Bożej? W takim ujęciu spór jest nierozwiązywalny. Franciszek odpowiedział, że dylemat ten staje się bezprzedmiotowy w relacji miłości. W tej relacji ani łaska Boża nie jest ograniczeniem dla wolności ludzkiej, ani wolna wola nie jest zagrożeniem dla łaski Bożej. Obydwie są stworzone dla siebie.

Dlatego drogą do świętości nie jest ani surowa asceza, która ma ujarzmić naturę ludzką, zepsutą przez grzech, ani unicestwienie woli i świadomości w fałszywie rozumianej kontemplacji jako całkowite zaprzestanie ludzkiego działania. Droga do świętości biegnie przez przykazanie miłości, do którego powołany jest każdy człowiek, ofiarowanie siebie w miłości Boga i człowieka. Istniejące wówczas zakony wymagały silnej konstytucji fizycznej, zdolnej do znoszenia wielkich postów i zewnętrznych pokut, zgodnie z regułami. Intuicja świętego Franciszka sprawiła, że zrozumiał on potrzebę stworzenia w Kościele nowej drogi uświęcenia, która otworzyłaby drzwi dla każdej osoby. Zewnętrzne surowości powinny być zastąpione przez wewnętrzne wyrzeczenie oraz wielką prostotę i radość we wspólnym życiu. Osią i fundamentem duchowego gmachu upragnionego przez św. Franciszka Salezego nie mogło być nic innego jak Czysta Miłość Boga.

Takie jest dziedzictwo duchowe, które zostawił, nie tylko zakonowi nowożytnemu, św. Franciszek Salezy, doktor Kościoła, *Doktor Amoris* – doktor Bożej Miłości. Biskup Stanisław Nowak we wprowadzeniu do *Traktatu...* napisał: „w czasach, kiedy II Sobór Watykański w Konstytucji dogmatycznej o Kościele z taką mocą przypominał powszechne powołanie do świętości, nie pomija się milczeniem św. Reformatora Kościoła czasów potrydenckich, który na różne sposoby

⁸ Św. Franciszek Salezy, *Traktat o Miłości Bożej*, tłum. M. B. Bzowska, Kraków 2002.

uświadamiał, że świętość chrześcijańska nie może się zamknąć w klasztorach, ale powinna być praktykowana przez ludzi wszystkich stanów i zawodów”⁹.

Wielu papieży wracało do osoby św. Franciszka Salezego, by ukazać jego wielkość i znaczenie dla całego Kościoła¹⁰. 28 grudnia 2022 r. papież Franciszek ogłosił List apostolski *Totum amoris est (Wszystko należy do miłości)*, w czterechsetną rocznicę śmierci świętego. Jeszcze raz ukazuje znaczenie nauczania św. Franciszka i przełom, którego dokonał w swojej posłudze: „Wiecie lub powinniście wiedzieć, że kontemplacja sama w sobie jest lepsza od działania i życia czynnego; ale jeśli w życiu czynnym zjednoczenie [z Bogiem] jest większe, to jest ono lepsze. Jeśli siostra, która jest w kuchni i trzyma patelnię na ogniu, ma więcej miłości i miłosierdzia niż inna, to ogień materialny nie będzie jej przeszkadzał, ale przeciwnie, pomoże jej być bardziej miłą Bogu. Często zdarza się, że człowiek jest zjednoczony z Bogiem zarówno w działaniu, jak i w samotności; ale w końcu zawsze powracam do kwestii: gdzie jest więcej miłości”¹¹. Oto prawdziwe pytanie, które przewycięża swym dynamizmem wszelki bezużyteczny rygorizm i zamykanie się w sobie: w każdej chwili, w każdej decyzji, w każdej okoliczności życia należy zadawać sobie pytanie o to, gdzie znajduje się największa miłość.

Otóż pozwolić radości, by obudziła się, to właśnie Franciszek Salezy wyraża w opisie „ekstazy czynu i życia”. Dzięki niej „nie żyjemy już wówczas tylko przyzwoitym, uczciwym i chrześcijańskim życiem, ale nadprzyrodzonym, duchowym, pobożnym i ekstatycznym, to znaczy życiem, które w każdym przypadku jest poza i ponad naszą kondycją naturalną”¹². Jesteśmy tutaj w centralnych i najbardziej świątłych stronach *Traktatu*. Ekstaza jest szczęśliwym nadmiarem życia chrześcijańskiego, wykraczającym poza przeciętność zwykłego przestrzegania: „Nie kraść, nie kłamać, nie dopuszczać się pożądlivosti, modlić się do Boga, nie przysięgać nadaremno, kochać i czcić ojca, nie zabijać – to żyć zgodnie z naturalnym rozumem człowieka; ale porzucić wszystkie nasze dobra, kochać ubóstwo, nazywać je i uważać za rozkoszną panią, uważać okropieństwa, wzdargę, upokorzenia, prześladowania, męczeństwo za szczęście i błogosławieństwa, trzymać się granic absolutnej czystości, a wreszcie żyć na świecie i w tym życiu doczesnym wbrew wszelkim opiniom i zasadom tego świata i pod prąd rzeki tego życia, z ciągłą rezygnacją, wyrzeczeniem i zaparciem się siebie, to nie jest życie zgodne z naturą ludzką, ale ponad nią; nie ma żyć w nas, ale poza nami i ponad nami: a ponieważ nikt nie może w ten sposób wyjść ponad siebie, jeśli go nie pociągnie wieczny Ojciec, wynika z tego, że ten sposób życia musi być nieustannym uniesieniem i wieczną ekstazą czynu i działania”¹³.

5. Znaczenie opata Epifaniasza

W drugim etapie tworzenia zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia od św. Karola Boromeusza pojawia się ważna postać ojca Epifaniasza Louisa. Żył w latach 1614–1682. Należał do zakonu premonstratensów. W 1633 r. składa ślubny wieczyste,

⁹ S. Nowak, *Wprowadzenie*, w: Św. Franciszek Salezy, *Traktat o Miłości Bożej*, s. 5.

¹⁰ Pius XI, *Rerum Omnium Perturbationem* (26.01.1923); Paweł VI, *Sabaudiae Gemma* (29.01.1967).

¹¹ Franciszek, List apostolski *Totum amoris est* (28.12.2022).

¹² Tamże.

¹³ Por. tamże.

a w 1638 r. przyjmuje święcenia prezbiteratu. W 1633 r. zostaje opatem opactwa w Etival po zachodniej stronie Wogezów. Był uważany za jednego z najlepszych kaznodziejów. Był człowiekiem ogromnej życzliwości, zawsze dyspozycyjny, opanowany, zrównoważony, człowiekiem wielkiej pokory i uczciwości. Tak się złożyło, że zajmował się licznymi zgromadzeniami zakonnymi. Między innymi wywiera bezpośredni wpływ na Zgromadzenie Sióstr św. Karola Boromeusza.

Do spotkania ojca Epifaniusza z boromeuszkami doszło prawdopodobnie przez znajomość, a nawet przyjaźń ojca z biskupem Toul Andre de Saussay, który zatwierdził w 1663 r. fundację Dzieła Miłosierdzia. Był delegatem biskupa dla wspólnoty sióstr i miał ogromny wpływ na prowadzenie domu sióstr św. Karola. Dał siostrom, jak zapisano w *Annalach premonstratensów*, konstytucje pełne mądrości, w których zaleca miłość i miłosierdzie względem ubogich¹⁴.

Ojciec Epifaniusz swoje nauczanie duchowe opiera na trzech filarach duchowości: mistyce nadreńskiej, której przedstawicielami byli Hildegarda z Bingen, Mistrz Eckhart, Henryk Suzo, Jan Tauler i Jan van Ruusbroek, duchowości karmelitańskiej ze św. Teresą Wielką i św. Janem od Krzyża oraz szkole francuskiej duchowości z Janem de Bernieres-Louvigny – świeckim tercjarzem św. Franciszka, oraz kard. Pierre'em de Berulle.

W pismach Epifaniusza wiele miejsca zajmują także cytaty z literatury św. Franciszka Salezego i Joanny de Chantal. Jego doktryna duchowa opiera się na duchowej drodze duszy kontemplacyjnej. Jedność z Bogiem może się dokonać tylko przez praktykowanie cnoty. Używa często takich pojęć, jak unicestwienie, wejście w siebie, kontemplacja, proste spojrzenie. Ojciec Epifaniusz jest wielkim mistykiem i człowiekiem czynu. Broni często kontemplacji prostego spojrzenia. To jest nawiązanie do wielkich tradycji duchowości chrześcijańskiej, tej wschodniej, ujętej w hezychazmie, i zachodniej w mistyce nadreńskiej i szkole karmelitańskiej. Jedno z jego najlepszych pism, publikowane w 1676 r., ma tytuł *Conférences mystiques sur le recueillement de l'âme pour arriver à la contemplation, du simple regard de Dieu par la lumière de la foi* (Konferencje mistyczne na temat skupienia duszy by dojść do kontemplacji, prostego spojrzenia Boga przez światło wiary). Autor mówi tam o medytacji jako rozumowaniu prowadzącym do przekonania do pewnych ważnych prawd. Jednak mistycy mawiają, że trzeba pójść dalej. Medytacja ma doprowadzić do kontemplacji, która polega na zatrzymaniu spojrzenia lub prostej myśli skierowanej na przedmiot, który jest kontemplowany bez rozumowania, nawet bez żadnej refleksji ducha. To dzieło dało mu tytuł mistrza modlitwy¹⁵. To dzieło jest także wiele razy cytowane w Dyrektorium Duchowym Federacji Sióstr Miłosierdzia.

Jeden z ówczesnych biografów pokusił się o stworzenie portretu o. Epifaniusza: „Czcigodny ojciec Epifaniusz tak wiernie odpowiedział na wszystkie boskie natchnienia, wszystkie święte poruszenia i nadprzyrodzone pragnienia, że będąc tym wszystkim przepelniony, mówił tylko o miłości i działał tylko w miłości; można powiedzieć, że jego największą pasją było kochać jedynie Boga bez reszty i bez zastrzeżeń, nie mogąc ścierpieć tego, co mogłoby pomniejszyć czy podzielić jego serce, odrzucając jakiegokolwiek dobrowolne przywiązanie czy najmniejsze zastrzeżenie względem łaski i cnoty czy spełnienia miłości, co uważał za największe zło jego czasów.

¹⁴ Zob. *Histoire de la Congrégation des Soeurs de Charité de Saint Charles*, t. 1, Nancy, 1898.

¹⁵ Por. *la Revue des Prémontrés en Italie* n. 21 Settembre-Ottobre 2007, s. 10-12.

Jego modlitwa, skierowana do samego Boga, stale miała na względzie to, co powiedział prorok: *Firmabo super te oculos meos* (Umocnię moje spojrzenie na Tobie – Ps 32,8). Jego duch był tak szczęśliwie przywykły do tego boskiego ćwiczenia, że pozostał niezwyknięty nawet w towarzystwie ludzi, zachowując zawsze w swoim sercu szacunek i świadomość boskiej obecności.

Nie mógł zaakceptować tego, by jakaś osoba chciała żyć w obliczu i obecności Boga, a jednocześnie żyła dla siebie samej, Epifaniusz, chcąc przez to powiedzieć, że niemożliwe jest życie według ducha razem z życiem według natury. Dlatego chciał jako fundamentu życia wewnętrznego i modlitwy myślniej nieustannego i powszechnego umartwienia, wierności łasce oraz chrześcijańskiej i trwałej cnoty. Mówię «trwałej», bowiem zawsze potępiał i lekcewał cnotę pozorną i na pokaz, a której podstawą jest temperament i nastrój. Zawsze prowadził do solidnej i chrześcijańskiej cnoty, która rodzi się z łaski i jedynej Bożej motywacji, a co wykladał w swoich wszystkich prawie listach.

Jego życie odpowiadające takim uczuciom było tak dalece umartwiane i surowe, by ostatecznie przewyższyć największą gorliwość. W największych potrzebach odmawiał jakiegokolwiek pomocy dla siebie, przeżywając okres Wielkiego Postu i Adwentu z jednym tylko posiłkiem i nie pomniejszając zakresu swoich obowiązków. Był do tego stopnia poza sobą i żył oddzielony od wszystkich spraw przygodnych i emocjonalnych, że nie pozwalał swojej duszy na ucieczkę w myśli czy naturalne uczucia ani swojemu językowi zajmować się sprawami ludzkimi i ulotnymi, nie tracąc żadnej okazji do umartwienia swoich zmysłów czy to pozabawiając je najbardziej niewinnych przyjemności lub karząc im znosić dobrowolnie przyjęte przykrości.

Jego wiara była do tego stopnia żywa, że dawała mu światło, które pozwalało przeniknąć wszystkie ciemności i wydarzenia życiowe, by zobaczyć tylko Boga, by spojrzeć na wszystko oczami wiary poprzez środki i efekty czystej miłości. Wiara ta tak uobecniała wieczność, że zbliżała go do rzeczy przyszłych i najbardziej oddalonych. W tym świetle rozważał moment śmierci jako koniec życia przestępczego, koniec źródła grzechu i początek szczęśliwego i niezmiennego życia. Przygotowywał się do tego przez długie i poważne refleksje oraz cnotliwe życie. Stale oczekiwał tego szczęśliwego momentu z pokornym zaufaniem.

Jego nadzieja była tak niewzruszona, że czyniła go niezachwianym wobec wszystkich nieszczęść życiowych, że wyparła z jego serca wszystkie sprawy mniej ważne od Boga, przeciwstawiając się rzeczom zgubnym i nietrwałym, które pojawiają się i znikają, by pragnąć tylko te, które nigdy nie giną, to znaczy jedynie Boga i Wieczność.

W jakimkolwiek zewnętrznym działaniu zachowywał zawsze równowagę ducha, był zawsze przytomny, nigdy nie był rozproszony ani niecierpliwy; posiadał siebie do tego stopnia, że jego twarz w taki sam sposób przyjmowała rzeczy przykre i miłe z pokojem w sercu, jakkolwiek były nieprzewidziane, co mogło pochodzić tylko z dobrego porozumienia jego serca z suwerenną wolą Pana Boga.

Wielość spraw nie pozwalała mu na wiele odpoczynku, lecz nie powodowało to u niego żadnego zamętu, ponieważ realizował je bez pośpiechu i niepokoju. Podejmował sprawy najtrudniejsze siłą niestrudzonego ducha, przykładał się do nich z systematycznością, cierpliwie i spokojnie znosząc ich ciężar i trud. Zgodność jego woli z wolą Pana miała słodki wpływ na wszystkie działania i dawała rozmach wszystkim świętym przedsięwzięciom, będąc posłusznym zamysłem Boga.

W takiej dyspozycji z wielką radością przyjmował tych, którzy przychodzili do niego niezależnie od godziny i tego, czym się zajmował w danej chwili, spokojnie wysłuchując ich spraw dotyczących zbawienia i wzrastania i odpowiadając z wielkim spokojem, tak jakby nie miał nic innego do zrobienia.

Różnorodność urzędów nigdy nie zmieniła jego zwyczajów ani sposobu życia. Pozostawał również wierny i skupiony poza klasztorem, wśród hałaśliwego tłumu ludzi, jak i w towarzystwie współpraci. Był zawsze pokorny i poważny we wszystkich najwyższych stopniach zakonnych, jak i w stanie prostego zakonnika. Ukrywał swoje własne cnoty, by nie odbierać chwały Bogu, a sobie dodawać zasług.

W końcu ten długi nieprzerwany szereg wszystkich cnót chrześcijańskich i zakonnych stosowanych zawsze w jego wnętrzu przez modlitwę i stałą jedność z Bogiem, stale zajęty na zewnątrz dziełami pobożności i miłosierdzia, dopełnił się i tak jak żył tylko dla Boga, postępując wiernie za duchem Pana i jego miłością przez najsurowszą i najpewniejszą cnotę, jego śmierć stała się szlachetną przed Bogiem i ludźmi¹⁶.

Współbracia przepełnieni bólem ogłosili wszystkim śmierć swojego brata w takich słowach: „Bardzo czcigodny Ojciec w Jezusie Chrystusie i Panu, Epifaniusz Louis, Doktor teologii, Opat Klasztoru św. Piotra w Etival, wspólnoty podległej surowej dyscyplinie i zakonowi Premostratensów, Wikariusz Generalny teże wspólnoty, podniesiony do tej wielkiej godności, we wszystkich swoich działaniach okazał się człowiekiem wielkiego ducha. Zaledwie będąc uczniem, już wtedy wspaniale nauczał jako doktor teologii w Neustrii. Równie wybitny mówca jak apostoł uczył swoich słuchaczy kochać słowo Boże, rozpałał w nich boskim ogniem święte pragnienia poprzez swoje miłosierdzie, słowo, przykład i swoje dzieła. Jako prokurator generalny odbył trzy podróże do Rzymu w interesie dobra wspólnego. Niepokonany przez liczne niebezpieczeństwa, z którymi musiał się mierzyć, ani przez przeciwności życiowe, był poruszony wielką gorliwością i wierny reformie oraz zawsze szanowany przez swoich rywali.

Jako opat umiał zarządzać swoim domem tak w sprawach duchowych, jak i materialnych i gdy popadł w ruinę, odbudował go z jeszcze większym splendorem, aniżeli istniał wcześniej.

Całe swoje życie był gorliwy o dom Boży, utrzymując dyscyplinę i był podziwiany w swoim zapale wypełniania świętego officium. Został jednomyślnie wybrany wikariuszem generalnym.

Lecz przytłoczony nowymi obowiązkami, wyczerpany przez poprzednie prace, długie czuwania, surową pokutę i nieustanną medytację rzeczy niebieskich, dostał śmiertelnej gorączki, która trwała sześć tygodni. W końcu zniszczony przez tę gorączkę zakończył chwalebnie swoje piękne życie po wielokrotnym przyjęciu sakramentu pokuty oraz po przyjęciu Świętego Wiatyku i ostatniego namaszczenia, pozostawiając wszystkim przykład rzadkiej cierpliwości. Umarł pół godziny po północy, 24 września 1682 r. w klasztorze Świętego Pawła w Verdun. Miał 68 lat życia, 50 lat od ślubów zakonnych i 44 lata kapłaństwa. Opat Etival poruszony godną podziwu gorliwością i wielką czułością synowską przeniósł ciało umiłowanego ojca blisko swoich synów, pozostawiając jego serce współpraciom we wspólnotcie św. Pawła. Jego dusza polecana jest waszym ofiarom i modlitwom. Niech spoczywa w pokoju.

Dodajmy, że czcigodny ojciec Epifaniusz Louis był spowiednikiem Małgozaty Lotaryńskiej, księżnej Orleanu. Ten święty zakonnik, jeden z najbardziej

¹⁶ *Histoire de la Congrégation des Soeurs de Charité de Saint Charles*, t. 1, Nancy, 1898.

szlachetnych kontemplatyków swojego czasu, stworzył liczne dzieła ascetyczne, między innymi: *La Nature immolée par la Grâce ou la Pratique de la mort mystique*; *Conférences mystiques sur le recueillement de l'âme, pour arriver à la contemplation du simple regard de Dieu, par les lumières de la Foi*.

Zgromadzenie św. Karola zawdzięcza jemu w dużej mierze swoje konstytucje. Nekrolog poinformował, że ustanowił porządek życia, zaopatrzenia i dóbr, zatwierdził regułę i dostarczył wszelkie potrzebne dobro¹⁷.

6. Wszelkie dobra zabezpieczone

Historia zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia od św. Karola pokazuje, że Pan Bóg jest doskonałym reżyserem dzieła. Człowiek nie posiada takiej mocy. To Bóg daje łaskę rozpoznawania znaków, obdarza charyzmatami, które mają odpowiedzieć na znaki i powołanie, to Bóg posyła ludzi, którzy pomagają to zadanie zrealizować.

Trzeba Bogu dziękować za matki przełożone, które stanęły na czele zgromadzenia od samego początku i potem poprowadziły współsiostry przez różne, czasem dramatyczne chwile w historii, jak na przykład rewolucja francuska, zawsze wypełniając swoje powołanie pomocy najbiedniejszym.

Ale trzeba dziękować także za tych, których postawił Bóg u samego początku dzieła. Były to trzy osoby, które zabezpieczyły misję sióstr. Był to najpierw Joseph Chauvenel i potem jego ojciec Emanuel, który podarował dobra materialne, a zwłaszcza nieruchomości, by zapewnić warunki socjalne pierwszym siostrom i rozpocząć systematyczną pomoc potrzebującym. Drugą osobą jest św. Franciszek Salezy, który stworzył podwaliny pod żeńskie zakony czynne, podnosząc samą pomoc z poziomu filantropii na poziom powołania chrześcijańskiego w imię Jezusa Chrystusa. Trzecią osobą był opat Epifaniusz Louis, który doprecyzował konstytucje zakonne, inspirując się najważniejszymi szkołami duchowości chrześcijańskiej. Od tej pory następuje rozwój zgromadzenia przez następne wieki aż do czasów współczesnych, dając świadectwo słów Jezusa: „ubogich zawsze macie u siebie” (J 12,8).

¹⁷ Zob. *Histoire de la Congrégation des Soeurs de Charité de Saint Charles*, t. 1, Nancy 1898, s. 28-33.